

# Ignacy Dec

---

## 28. niedziela zwykła, Uboga droga do zbawienia

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 274-276

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Naśladowujmy gorliwych małżonków. Uzdrawiamy nasze rodziny, by były domowymi Kościołami, by rosła w nich Boża chwała, by były one – jak się wyraził Sobór Watykański II – „szkołami bogatszego człowieczeństwa”.

*ks. Ignacy Dec*

## 28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 X 2000

### Uboga droga do zbawienia

#### 1. Pytanie o drogę do życia wiecznego

W codziennym życiu stawiamy często pytania o sposób osiągnięcia wytyczonych przez nas celów. Pytamy, jak się dostać na studia. W jaki sposób załatwić sobie pracę? Jak załatwić sobie wyjazd za granicę? Jak zdobyć w życiu fortunę? Czym sobie zaskarbić sympatię u szefa? Jak zyskać sobie uznanie i autorytet wśród otoczenia? Rzadziej ludzie pytają, jak stać się uczciwym, szlachetnym? Jak zostać świętym człowiekiem?

Trzeba wyrazić podziw dla człowieka, który kiedyś upadł na kolana przed Chrystusem i zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne” (Mk 10, 17b). Musiał wiele słyszeć o wartości życia wiecznego. Musiało go to fascynować. Uznał życie wieczne za rzeczywistość, ku której zmierza ziemskie życie człowieka. Dlatego pytał, jak tam trafić, którędy iść, co robić?

Jezus dał odpowiedź. Wskazał mu najpierw drogę od dawna już przez Boga wytyczoną, drogę przykazań, drogę wystarczającą, ale jak się okazało, drogę nie jedyną i jeszcze nie najdoskonalszą. Chrystus zawyża poprzeczkę. Pokazuje drogę doskonalszą, pewniejszą: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10, 21).

Nie przeszedł ów młodzieniec tej poprzeczki. Nie podjął tej doskonalszej drogi. Zrezygnował. Pozostał przy pierwszej. Co więcej, „spochmurniał i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 22). Żał mu było rozstać się z tym, co nagromadził.

To spotkanie z owym człowiekiem, który nie przyjął doskonalszej drogi, stało się dla Chrystusa okazją do wypowiedzenia słów: „Jak trudno jest bogatym wejść do Królestwa Bożego” (Mk 10, 23b).

Jezus wytyczył więc drogę do życia wiecznego. Na Górze Błogosławieństw powiedział: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3).

#### 2. Nasze drogi do królestwa Bożego

Jaką drogą my idziemy? Najpierw trzeba sobie powiedzieć: dokąd ostatecznie idziemy. Idziemy nie donikąd, nie w próżnię, nie w nicość, ale ku życiu wiecznemu. Tam jest nasz właściwy dom. Tam jest nasza ojcowizna. To jest dom naszego stałego zameldowania. Do tego domu prowadzi droga przykazań. Taką właśnie drogą kroczył ewangeliczny młodzieniec.

Jednakże w chrześcijaństwie ciągle pojawiają się ludzie, którzy pamiętają, co Chrystus zaproponował bogatemu młodzieńcowi i obierają drogę ubóstwa ewangelicznego. Są to ci, którzy otrzymawszy specjalne powołanie od Boga, decydują się na życie zgodne z radami ewangelicznymi, w tym także z radą ubóstwa. Gdy ktoś idzie za głosem powołania zakonnego, musi wiele zostawić. Zresztą każdy wybór wiąże się z jakąś rezygnacją. Nie można wybrać wszystkiego. Młodzi wezwani do życia konsekrowanego zostawiają rodzinny dom, swoich rodziców, rodzeństwo. Zostawiają gdzieś na boku jakiegoś kolegę czy koleżankę. Zostaje może to, co kiedyś bardzo cieszyło, a czego nie można było wziąć ze sobą, obierając drogę życia zakonnego, obierając właśnie taką drogę ku życiu wiecznemu.

I jest taka prawidłowość w życiu osób konsekrowanych, im ktoś więcej zostawił ze względu na Chrystusa, im ktoś pełniej oderwał się od dóbr tego świata, by lepiej naśladować Chrystusa, tym więcej zyskał wewnętrznego szczęścia, zadowolenia i wewnętrznej radości. To jest prawidłowość, która potwierdzała się w życiu świętych, bohaterów wiary, dobrych świadków Chrystusa. To jest prawidłowość, która potwierdza się także w naszym życiu: im więcej sobie odejmujemy i darujemy drugim, tym zdobywamy więcej wewnętrznej satysfakcji.

Pan obiecał wielką zapłatę za rezygnację z czegoś dla Niego. Jest o tym mowa w następnych wersetach dzisiejszej Ewangelii. Piotr zwrócił się do Chrystusa z pytaniem: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą” (Mk 10, 28). Chciał się dowiedzieć, jak Chrystus to policzy, jak ewentualnie to wynagrodzi. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pół z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pół, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym” (Mk 10, 29-30).

A więc za zrezygnowanie dla Chrystusa otrzymuje się stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu. Doświadczają tego zakonnicy i zakonnice, którzy rzeczywiście zostawili wszystko, żeby pójść za Chrystusem, i którzy wiernie wypełniają swoje powołanie zakonne. Historia Kościoła zna ludzi uszczęśliwionych w wyniku naśladowania ubogiego Chrystusa.

### 3. Szukanie prawdziwej mądrości.

Pismo święte nazywa drogę Bożych przykazań, drogę rad ewangelicznych prawdziwą mądrością. Kiedyś Mojżesz mówił do ludu o wartości przykazań: „Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów” (Pwt 4, 6). To właśnie do Bożego prawa należy odnieść ową mądrość, którą wychwala dziś pierwsze czytanie. Przypomnijmy te piękne słowa: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umilowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją, aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7, 7-11).

Oto jak wielka i cenna jest prawdziwa mądrość, nie sucha, sztywna wiedza, ale mądrość życia dla Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym, mądrość Boża. Niech duch takiej mądrości nas ogarnie, duch umiłowania drogi za Chrystusem, duch wypełniania nie tylko Bożych przykazań, ale także duch opuszczania, rezygnacji dla Chrystusa i dla Ewangelii. Prośmy pokornie o to, celebrując tę „wielką tajemnicę naszej wiary”.

*ks. Ignacy Dec*

## 29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 2000

### Syn człowieczy służy wszystkim

a. „Nie tak będzie między wami” (Mk 10, 43). Słowa Jezusa są zapowiedzią radykalnej odmienności, jaka ma cechować chrześcijan w stosunku do otaczającego ich świata. Niestety, w praktyce te słowa są też nieustannym wyrzutem sumienia, że bardzo często między nami, ludźmi wierzącymi, jest właśnie dokładnie tak samo, jak wśród pogan. Z pokorą trzeba nam przyznać, że często bywa tak, iż miłujemy tylko tych, którzy nas miłują, a pozdrawiamy tylko naszych braci. Na pewno dobrze jest odwzajemniać się przyjaźnią i miłością, tyle że na to stać także „pogan i celników” (por. Mt 5, 46–47). Jeśli rozejrzyjmy się praktycznie wokół nas, to spostrzemy łatwo, że kto chce być wielkim we wspólnocie wierzących – niekoniecznie staje się sługą...

Warto przypomnieć sobie w takich chwilach, że słowa Jezusa zawarte w Ewangelii jednak nie są niepraktyczną mrzonką. Może niezbyt często, ale jednak udawało się, przynajmniej niektórym, wiele z nich wprowadzić w życie. W powstałym około roku 200 liście do Diogneta czytamy: „Czym dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. [...] Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień”.

b. Tak piękne i podniosłe opisy rzadko jednak odnoszą się do realiów naszego życia wiary. Musimy przyznać to z całą świadomością wielkości wezwania, do jakiego zostaliśmy powołani. Właśnie dlatego musimy ciągle odwoływać się do miłosierdzia. Nigdy chrześcijanin nie będzie mógł sobie powiedzieć: potrzebę miłosierdzia mam już za sobą. Zawsze będą do nas pasować słowa zawarte w Liście do Hebrajczyków: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu”.

Na drodze pielgrzymki pieszej do jednego z sanktuariów maryjnych na Dolnym Śląsku grupa pielgrzymkowa spotkała na swoim szlaku dwa przydrożne krzyże: na jednym napisane było „O mein Jesu – Barmherzigkeit!”, na drugim: „Jezu – miłosierdzia!” Jakże przejmujące to ślady, że tak bardzo wiele może się zmienić w zewnętrznych okolicznościach życia, ale sedno wiary chrześcijańskiej pozostaje zawsze takie samo: „Przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 16).